Nr 368. **Kraków, Niedziela 13 Sierpnia 1911.** **Rok XXX.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice, Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska, Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. - Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wyniki obrad Zjazdu w Rapperswilu.

(*Tel. „N. Reformy“.*)

Wszystkie zarzuty nieprawdziwe. — Rehabilitacya Rużyckiego. — Odprawa opozycyi.

Rapperswil, 13 sierpnia.

Ogłoszenie sprawozdania komisyi trwało przez półtorej godziny. Nieobecni byli Jeż, Raczycki (?), Karczewski. Po krótkich przemówieniach Gałęzowskiego i Libickiego odczytali enuncyacyę Stroński i Dwernicki. Komisya dzieli cały materyał na grupy. Omawia wszystkie zarzuty. Stwierdza, że największa część zarzutów nie jest uzasadnioną. W szczególności odnosi się to do księgi miedziorytów Pleszczyńskiego, która znajduje się w dobrym stanie.

Zbiór Chodźki istnieje, całkiem dobrze utrzymany. Istnieją także trzy maszyny do rachowania Baranowskiego. Zarzut fałszowania pamiątek jest zupełnie bezpodstawny. Przedmioty, należące do pokoju Kościuszkowskiego, już dawno stamtąd usunięto. Okazało się nieprawdą, jakoby Rużycki używał elzewirów za tarczę do strzelania. Rużycki nie nękał bibliotekarzy, raczej wyświadczał im wielkie usługi. Komisya stwierdziła fatalną gospodarkę ze sprzedażą dubletów, w szczególności sprzedaż ogromnej ilości dubletów Sokolnickiemu za bezcen. Krytykuje ostro, że Sokolnicki sam wyszukiwał dublety i unikat „Kronikę Stryjkowskiego“ zapakował jako dublet.

Nieuzasadnionym jest zarzut, jakoby Rużycki darowiznę Bukowskiego podał jako swoją. Komisya nazwała fakta, do których odnoszą się zarzuty Kopery, który zarzucił Zarządowi muzeum „blagę, głupotę i kłamstwo“, jako szkodliwą nieuwagę.

Dalej podnosi komunikat zasługi Gałęzowskiego, Laskowskiego, Korytki, Gasztowtta, Rubacha, Obryckiego, Jeża, Lewakowskiego, których przedstawiono jako obskurantów i szkodników, oraz Rużyckiego, który poświęcił się dla Muzeum, a którego przedstawiono jako zbrodniarza. Wszystkim należy się wielka wdzięczność.

Braki będą usunięte. Enuncyacyę uchwalono jednogłośnie. Libicki dodał, że co do reform w przyszłości komisya nie wylicza desyderatów, lecz jednogłośnie uznaje potrzebę reform. Stwierdza, że mimo poświęcenia się Rużyckiego, on jednakże nie może być uważany za kierownika, odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom. Rużycki powinien być konserwatorem, a Muzeum należy oddać w ręce fachowca, któryby mógł zabezpieczyć jego rozwój.

Gałęzowski podziękował komisyi za staranną pracę i wśród wielkiego zainteresowania ogłosił, że Rada muzealna obierze komisyę statutową i komisyę fachową.

Dzisiaj odbędzie się końcowe posiedzenie Rady muzealnej.

Wieczorem za inicyatywą Żeromskiego i Jeża utworzone zostało „stowarzyszenie osób, czyniących zarzuty Muzeum“.

Decyzyę co do przeniesienia biblioteki do Lwowa odroczono do 1912.

Do rady muzealnej kooptowano p. Czołowskiego. Uchwalono zaprosić p. Jaworskiego na kilka miesięcy celem sporządzenia inwentarza muzeum.

Zjazd katolicki w Ołomuńcu.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Ołomuniec, 13 sierpnia.

Wczoraj przez cały dzień przybywały tu ze wszystkich stron pociągi z tysiącami uczestników zjazdu katolików. Między innymi przybyli biskupi z Berna, Königgrätzu, z Budziejowic, pos. Stojan i pos. Gostincar z gronem Słowieńców i inni. Po południu odbyło się uroczyste posiedzenie zjazdu. Przewodniczącym obrad wybrano pos. Hrubana, który wśród burzliwych oklasków zawiadomił zebranych o polepszeniu się stanu zdrowia papieża. Z kolei różni mowcy wygłosili swe referaty. Wysłano hołdownicze telegramy do cesarza, następcy tronu i papieża.

Między powitalnemi depeszami znajdują się depesze od pos. Bilińskiego, pos. Dobiji i pos. Londzina.

Wczorajszy dzień minął zupełnie spokojnie. Spodziewają się, że i dziś spokój nie będzie zakłócony.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło ostatecznie na urządzenie uroczystego pochodu po mieście.

Czesi a Niemcy.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Zjazd Czechów w Berlinie. — Protest Wszechniemców. — Krwawe starcie Czechów z Niemcami. Czesi w Postornie.

Berlin. Dziś przybywa tu wycieczka czeska z Pragi, która weźmie udział w uroczystości, urządzonej przez tutejszą kolonię czeską.

Wszechniemcy berlińscy urządzają dziś zgromadzenie protestujące, na którem przemawiać będzie poseł do austryackiego parlamentu, Iro.

Gnlewin. W miejscowości Kopitz przyszło do krwawego starcia między Czechami a Niemcami. Dwaj Niemcy, bracia Siegel zostali przez Czechów pobici i pokrwawieni. Pięciu górników czeskich aresztowano.

Mistelbach. Dziś miała się odbyć w Postornie (Unterthemenau) uroczystość, urządzona przez czeskich Sokołów. W ostatniej chwili władze odmówiły pozwolenia na tę uroczystość

Rokowania ugodowe.

(*Tel. „N. Reformy“.*)

Praga. Namiestnik ks. Thun przeprowadził w ostatnich dniach rokowania z przywódcami obu narodowości. Istnieje zamiar podjęcia rokowań ugodowych we wrześniu.

Zlot Sokołów w Zagrzebiu.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Rjeka. Z Krainy i Istryi przybyło tu dzisiaj rano 150 Sokołów. Policya wydała ostre zarządzenia, aby zapobiedz zaburzeniom spokoju. Sokoli specyalnemi pociągami odjechali w dalszą drogę do Zagrzebia. W Bukovari przyłączyli się do nich Sokoli dalmatyńscy.

Belgrad. Wczoraj rano odjechało 250 serbskich Sokołów na zlot do Zagrzebia.

Zagrzeb. Z okazyi zlotu Sokołów wszystkie domy przybrane chorągwiami. Pierwsi przybyli goście z Bośni i Hercegowiny, po nich 1300 Sokołów czeskich. W ciągu dnia przybyli Sokoli bułgarscy, polscy, dalmatyńscy i serbscy.

Zagrzeb. Dzień wczorajszy poświęcony był przyjęciu gości, które było entuzyastycznem. Polscy goście przybyli popołudniowym pociągiem budapeszteńskim. Ruscy Sokoli przybyli pod wodzą posła Trylowskiego.

Ofiary turystyki.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Berno. Przy wchodzeniu na górę Mont Douent spadło całe towarzystwo w rozpadlinę skalną. Jeden z turystów zginął na miejscu, inni odnieśli ciężkie zranienia.

St. Pölten. Słuchacz filozofii uniwersytetu w Gracu spadł z ruin zamku Aggstein i zabił się na miejscu.

Strajki w Anglii.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Glasgow. Ruch kolei miejskiej ustał zupełnie z powodu strajku konduktorów i motorowych. Strajkujący atakowali magazyny kolei miejskiej oraz wybijali szyby w wozach, wyjeżdżających z remizy. Aresztowano 20 osób. Liczba strajkujących wynosi 2000.

Londyn. Na dworcu św. Pankracego zastrajkowało 2000 tragarzy.

„Czarna ręka“ w Brooklynie.

(*Telegr. „N. Reformy“.*)

Nowy Jork. W St. Louis, w domu zamieszkałym przez Włochów, wybuchła onegdaj bomba. Jeden mężczyzna i jedna kobieta zginęli na miejscu, 16 osób rannych. Cały dom zniszczony. Właściciel domu otrzymywał już od dłuższego czasu listy z pogróżkami, podpisane przez „Czarną rękę w Brooklynie“.

Telegramy

z dnia 13 sierpnia.

Ischl. Wspólny minister skarbu br. Burian był wczoraj na audyencyi u cesarza, która trwała od godz. 11 do ½1 w południe. Zdał on sprawozdanie ze swego działu oraz ze swej podróży inspekcyjnej do Bośni i Hercegowiny. Br. Burian został zaproszony na obiad do willi cesarskiej.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski zgodził się na życzenie pos. Giorffiego, aby swą interpelacyę o dymisyi bar. Schoenaicha mógł uzasadnić we środę.

Pojedynek hr. Sternberga.

Wiedeń. Wczoraj spotkali się sekundanci hr. Carolyi i hr. Sternberga. Jak słychać, dziś w pobliżu Wiednia odbędzie się między hr. Sternbergiem a hr. Carolyi pojedynek na szable na ciężkich warunkach.

Cholera w Tryeście.

Tryest. Wczoraj zachorowały tu na cholerę dwie osoby: niejaki Lazarewicz i robotnik Rebul. Przewieziono ich do szpitala.

Zdrowotność w Abbazyi.

Abbazya. Starostwo w Wolosce podaje do wiadomości, że stan zdrowotności w całym powiecie, a w szczególności w Abbazyi i Lowranie, jest znakomity i był takim podczas całego roku.

Zdrowie papieża.

Rzym. Wszystkie dzienniki stwierdzają, że stan zdrowia papieża polepszył się. Papież rozmawiał wczoraj ze swemi siostrami, lekarzami, oraz odbył konferencyę z kardynałem sekretarzem stanu Merry de Val i majordomusem Bisletim; za parę dni papież będzie mógł przyjąć kolegium kardynałów.

Rzym. Stan zdrowia papieża jest trwale zadowalający. Poprawa postępuje. Papież spędził noc spokojnie. Gorączka prawie zupełnie znikła. Lekarze pozwolili na obfitsze przyjmowanie pokarmów. Papież pije wiele wody mineralnej.

Katastrofa na kolei podziemnej.

Paryż. Z powodu krótkiego spięcia zapalił się jeden wóz podziemnej kolei elektrycznej. Wśród jadących powstała ogromna panika. Pewnej kobiecie złamano w ścisku rękę. Wiele osób rannych.

Lekka kara.

Konstantynopol. Izba karna w Stambule skazała Persa Mahometa Muktara, sprawcę olbrzymiego pożaru w Stambule, na miesiąc więzienia i 25 medżydyj (60 koron) kary.

Z Persyi.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Teheranu, że przyszło do zaciętej walki między przednią strażą Bachtiarów a Reszydem es Saltaneh, którego wojsko zostało rozproszone. Rannego Reszyda es Saltaneh pojmano w niewolę.

Wykrycie sprawców morderstwa przy ul. Długosza.

(*Telefonem*).

Sensacyjny zwrot w śledztwie.

Lwów, 13 sierpnia.

Okazuje się, że dotychczasowe śledztwo w sprawie morderstwa na osobie ś. p. Bieniasza, stróża domu przy ul. Długosza l. 10, zabitego przez włamywaczy, prowadzone było po zupełnie fałszywych torach. Jedno z pism lwowskich zamieściło wczoraj na podstawie rzeczywiście autentycznych informacyj następujący artykulik:

„Okazało się, że aresztowany pod zarzutem zamordowania ś. p. Bieniasza Szutryk jest akuratnie takimsamym sprawcą morderstwa, jak aresztowani pod zarzutem szpiegostwa w Galicyi są szpiegami. Szutryk wcale mordercą nie jest. Prawdziwy sprawca mordu chodził podczas badań policyjnych na miejscu zbrodni, wdał się nawet w rozmowę z komisarzem policyjnym i z nim mówił dużo właśnie o morderstwie“.

Ta rewelacya dziennikarska okazała się zupełnie prawdziwą, albowiem jeden z komisarzy z biura bezpieczeństwa wykrył nazwiska zbrodniarzy, którzy popełnili morderstwo, a ukrywają się we Lwowie. Zdołano już nawet wydobyć fotografię jednego z morderców. — Szczegóły jednak, z łatwo zrozumiałych względów, stanowią jeszcze tajemnicę urzędową.

Śledztwo oddano innemu komisarzowi policyi.

Znowu morderstwo we Lwowie.

(*Telefonem.*)

Uduszenie 58-letniej wdowy. — Zamach samobóiczy mordercy na policyi.

Lwów, 13 sierpnia.

Wczoraj w południe znaleziono w mieszkaniu przy ulicy Łyczakowskiej l. 29 na I piętrze zwłoki Anny Kuryłowicz, wdowy po nauczycielu zakładu w Drohowyżu, niedawno owdowiałej, liczącej lat 58.

Kuryłowiczowa była zupełnie ubrana, jakby do wyjścia. Znaleziono ją leżącą na sienniku, przykrytą poduszkami i pierzynami. Na sukni jej znaleziono kolorową męską koszulę. Zwłoki, przesłonięte parawanem, znajdowały się już w stanie rozkładu, gdyż morderstwo popełnione zostało jeszcze w piątek, ale odkryto je dopiero wczoraj. — Na szyi ofiary znajdowała się głęboka pręga od sznura, którym nieszczęśliwą uduszono.

Przyjaciółka zmarłej opowiedziała, że przedwczoraj zgłosił się do niej niejaki Jan Schäfer, kapral magazynu wojskowego we Lwowie, który uciekł z wojska 3 b. m., sprzeniewierzywszy 318 koron. Jest on rodem z Drohowyża, liczy lat 21. Matka jego była przyjaciółką Kuryłowiczowej. — Z tego tytułu przyszedł do niej we czwartek, wyszedł z nią na spacer na cmentarz, a po powrocie prosił o nocleg. Kuryłowiczowa zrazu nie chciała się zgodzić, dopiero po usilnem naleganiu przystała, ale widocznie miała jakieś złe przeczucie, bo prosiła przyjaciółkę, żeby także u niej zanocowała. Tak też się stało. Przyjaciółka ta opuściła mieszkanie jej dopiero o godzinie pół do 9 rano w piątek, gdy Kuryłowiczowa była już gotową do wyjścia. — Posługaczka przyszła koło godziny 10, ale, zastawszy drzwi zamknięte, odeszła. Dopiero wczoraj przyjaciółka owa przybyła w odwiedziny i zastawszy drzwi zamknięte, narobiła hałasu.

Wczoraj stwierdzono, że w piątek o godz. 9 rano widziano panią Kuryłowiczową na ganku z Schäferem, zupełnie ubraną do wyjścia. Gdy w godzinę potem przyszła posługaczka, drzwi były zamknięte, a p. Kuryłowiczowa już nie żyła.

Okazało się dalej, że Schäfer zadusił Kuryłowiczową sznurem od bielizny, którego pęk znaleziono w pierwszym pokoju. Zbrodniarz dokonawszy mordu, przebrał się w czystą koszulę zmarłego męża zamordowanej, a swoją, brudną koszulę kolorową zostawił, rzuciwszy ją na stygnące zwłoki.

Lwów, 13 sierpnia.

Przechodzący wczoraj wieczorem koło namiestnictwa blacharz, nazwiskiem Flach, rozpoznał według opisu gazet, w kręcącem się na ulicy indywiduum mordercę Kuryłowiczowej, Schäfera. Kazał go aresztować żołnierzowi policyjnemu. W sieni policyi przed pokojem inspekcyjnym morderca wyjął rewolwer i strzelił sobie w prawą skroń.

Bawiący na policyi ogniomistrz Spät rozpoznał w rannym Schäfera. Pogotowie ratunkowe odwiozło ciężko rannego do szpitala garnizonowego. Ma on kulę w mózgu. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Rabunkowa gospodarka w Warszawie.

(Wszędzie złodzieje. — Bandyckie operacye handlowe. — Tramwajowa panama — Złodziejscy wspólnicy w książęcych mitrach. — Wszędzie kradną. — Kuzynek Skałłona oberzłodziejem).

„Dziennik petersburski“ podaje sensacyjne szczegóły z dziedziny gospodarki miejskiej w Warszawie.

„Magistrat miasta Warszawy — pisze „Dziennik pet.“ — ma reputacyę ustaloną. I pod tym względem panuje jednomyślność. Społeczeństwo mówi — złodzieje. Pułkownik Żerobkow to samo. Senator Neudhart, prokurator sądu okręgowego i Izby sądowej — a nawet najwyższa instancya sądowa — Senat Rządzący, opinie społeczeństwa i raporty Żerebkowa potwierdzają. Straszna jednomyślność: wszyscy jak jeden mąż, wołają:

— Złodzieje! złodzieje! I jeszcze raz złodzieje!

Ten sam piasek, żwir i kamień przyjmowała inżynierya warszawska po kilka razy. Przyjmowała inżynierya, a płacił magistrat. Dostarczyli furę — a kasy wypłacały za dwie, trzy, cztery. Warszawa kupowała nadto swój kamień, swój piasek, swój żwir — i znowu płaciła za każdą furę, (za każdy sążeń sześcienny swojej własności po kilka razy. Po 4 rb. 25 kop. pan Litwiński od pana Martensa placu pod targowisko łazienkowskie kupić nie chciał: zadrogo. Ale po 4 rb. 50 kop. kupił: niedrogo — w sam raz. Kwestyę zdecydowała łapówka w ilości 24.000 rubli. Sto tysięcy rubli wydali na park skaryszewski, a parku jak nie było, tak nie ma. Z jedenastu tysięcy rubli, wypłaconych za kawałek gruntu w Kole, właściciel dostał cztery. Resztę, siedem tysięcy rubli — ukradli.

Inżynier Puciata jedenaście lat nic nie robił. Do biura nie przychodził. Biurka nawet nie miał: biurko rozebrane stało w klozecie. Ale po pensyę — po procenty przychodził jak najakuratniej. Kłócił się, spierał, skarżył: mało, krzywda.

Za tak zwaną „odpowiedzialną administracyę“ tramwajów, w której nikt za nic nie odpowiada, miasto płaci dzisiaj sześćset tysięcy rubli. Za kilka lat płacić będzie milion. Prezydenci Stanów Zjednoczonych i Francyi pobierają mniej, aniżeli książe Czetwertyński, książe Radziwiłł, książe Woroniecki i pan Spokorny.

Tamtym mniej płacą wielkie republiki, aniżeli tym Warszawa. P. Spokorny, jako dyrektor, ma przynajmniej pozór: on jeden naprawdę zarządza — on jeden pracuje. Ale inżynier Chorąży tak samo dobrze administrował tramwajami, a miał — o ile się nie mylimy — dwanaście tysięcy rubli. Ach — różnica. Tamtemu płacili Belgijczycy — ten płaci sobie sam. O ile jednak p. Spokorny do pobierania pensyi ma jaki taki pretekst — pracę — o tyle książęta — Woroniecki, Czetwertyński i Radziwiłł — korzystają tylko z niesłychanych warunków, w jakich znajduje się kraj — z jego niemocy — z jego zależności od najrozmaitszych widzimisię. Zawarli kontrakt, dobry dla siebie — marny dla miasta — kontrakt, jakiego nikt nigdy i nigdzie nie zawierał. Nie dają nic — biorą miliony. Skąd? A oto z miasta analfabetów, bandytów, nędzarzy — z miasta, w którem dla braku szkół i szpitali — nie wolno czytać, chorować, leczyć się.

Bądźmy najbardziej wyrozumiali. Przypuśćmy, iż p. Spokornemu pobierana przezeń pensya należy się. Nieprawda — ale przypuśćmy. Przypuśćmy także, że książę Woroniecki, do niedawna biedak, dziś już pałacowy pan — miał także pewien pozór do brania olbrzymiej pensyi z funduszów poszarpanej Warszawy. Ot, poprostu — jest księciem — potrzebuje. Nie zarobi — bo nie potrafi. A żyć musi. Niechaj więc będzie na utrzymaniu Warszawy. Ale czego chcą książęta: Radziwiłł i Czetwertyński. — Pierwszy za żoną wziął miliony. Drugi również. Nie potrzebują — mają. Z jakiej więc racyi oni — jasne pany polskie — oni, arystokraci, wżarli się w chory organizm i wysysają zeń soki żywotne. Z jakiej racyi drą łyko tam, gdzie drzeć łyko grzech, od sodomskiego większy?

Musimy otwarcie sprawy stawiać. Musimy powiedzieć sobie w oczy: zmarnieliśmy. I to najstraszniejsze. Urzędnik cyrkułowy z piętnasto, dwudziestopięcio, lub nawet pięćdziesięciorublowej pensyi wyżyć nie może: musi brać łapówki. Cały szereg takich samych paryasów magistrackich za pobieranie datków siedzi na ławie oskarżonych. Im mówimy — „złodzieje“ i „łapownicy“. A oni dopuszczali się nadużyć z konieczności — z musu. Brali — bo nie mogli wyżyć z marnej pensyi.

Jakże naprzykład równać Pilara z księciem Czetwertyńskim — Butkiewicza, Kokara Hermana, Rutkowskiego z księciem Radziwiłłem — grabarza Czapskiego z księciem Woronieckim. Nie można. Nie wolno. Ci idą do więzienia. Ci pozbawieni praw. A tamci — śmietanka krajowa — podpisywali i podpisują wezwania do narodu, dyktują: co robić, jak robić — karcą. Koron ongi chcieli — dziś stają w szeregach, w których być nie powinni, bo miasta analfabetów, bandytów, nędzarzy nie mogącego się bronić — nie należy krzywdzić na funduszach. A tu nietylko się krzywdzi — ale demoralizuje. Kiedy nie za cnotę, ale za występek uwolniono z magistratu p. Władysława Slaskiego, kiedy tenże p. Władysław Slaski dwukrotnie dostał się pod sąd — książę Czetwertyński znalazł dlań stanowisko: wziął go do siebie za plenipotenta. Gdy p. Zaremba protegował Pilara i Kunsztetera — oburzano się. Ale przeciwko księciu Czetwertyńskiemu nie wystąpił nikt. Tymczasem między p. Zarembą — a ks. Czetwertyńskim leży otchłań.

Tamto był urzędniczek — syn szpiega — brat złodzieja. To jaśnie oświecony książę - prezes — poseł — dyplomata — wzór.

W szpitalnictwie — kradzież. W wodociągach i kanalizacyach kradzież. Po całym magistracie rozlał się złodziej. Plantacye jedna wielka krzywda: fałszowanie dokumentów, martwe dusze, martwe pozycye. Naczelny ogrodnik p. Franciszek Szanior ma dwie sprawy karne: jedną wytoczył mu senat — drugą pułkownik Żerebkow.

W taborze miejskim na złodzieju złodziej. Kiedy ulice miasta oczyszczał przedsiębiorca Naftal Front — koszta wynosiły 50.000 — 60.000 rubli. Gdy do tego wziął się kuzyn generał-adjutanta p. Paweł Prokopowicz — koszta wzrosły do 120.000. Jak „pracował“ — wiadomo: fałszował dokumenty kasowe, kradł. Przez lat jedenaście kradł. Za oczyszczanie ulic Front wziąłby 60.000 × 11 = 660.000. Na ten sam cel Prokopowicz wydał milion dwieście tysięcy rubli. I przy takiej właśnie operacyi kupił i pobudował sobie dwie kamienice.

Wina jego nie ulega najmniejszej wątpliwości. Spadku nie dostał. Posagu nie wziął. A ma. Skąd — mówić nie chce. Zresztą to zbyteczne; za niego z całą dokładnością mówią dokumenty.

W Chinach, na Madagaskarze, w Honolulu załatwionoby się z takim złodziejem odrazu. — To, co masz, oddaj. Za to, że masz — chodź do kozy. W Warszawie postąpiono inaczej. Kiedy pp. Binder i Modzelewski zdjęli z Prokopowicza woalkę i Warszawa zobaczyła „kuzynka“, p. warszawski generał-gubernator delegował urzędnika do szczególnych zleceń p. Güntera. — Zlecenie istotnie było spełnione szczególnie. Bo oto p. Günter wbrew dokumentom, wbrew oczywistości dopuścił się czynu niesłychanego: uniewinnił fałszerza. Ten ukradł dwa domy — tamten wystawił mu świadectwo niewinności. — A p. Zaremba skwapliwie do Mościckiego wyrzekł:

— Teraz Prokopowicz czysty jak brylant!

Tymczasem zanadto dobrze był znany magistracki jubiler i magistracka biżuterya, skutkiem czego uniewinnienie Prokopowicza wywołało nową burzę — nowy szereg artykułów. — Udowodnili więc, iż na listach płacy, formowanych przez Prokopowicza, byli: deportowani z kraju, umarli i pochowani, oraz tacy, którzy oddawna przestali w taborze miejskim służyć. Jednocześnie prawie zawiadomili o wszystkiem prokuratora. Wtedy śledztwo Güntera musiano „uzupełnić“ i w tym celu delegowano pułkownika Żerebkowa.

Nowy rewident znalazł się między młotem a kowadłem. Wszystkich brudów Prokowicza wyciągnąć nie mógł. Przedewszystkiem nader słabe miał pełnomocnictwa: kazano mu sprawdzić materyał, zawarty w artykułach Bindera. Powtóre zgubiłby Güntera. Naostatek naraziłby się generał-gubernatorowi. Bo generał Skałłon jest z Prokopowiczem spokrewniony. Dziesiąta woda po kisielu — ale zawsze woda po kisielu. Ukrywać także nie chciał; był na to za uczciwy. Liczył się z generał-gubernatorem, od którego zależał, ale liczył się również z sumieniem, Warszawą, społeczeństwem. Ot poprostu Scylla i Charybda; musiał się przemykać. Stąd częściowe śledztwo, częściowa odpowiedzialność karna i cywilna.

Zamiast tedy całkowitej konfiskaty na rzecz miasta obu nieruchomości — wytoczono przeciwko Prokopowiczowi akcyę cywilną tylko na 30.000 rubli. W ten sposób kuzynek uchodził z dwoma nieruchomościami, gubiąc po drodze niewielką stosunkową część. A na dowidzenia skromny upominek: trzysta rubli z tej samej kasy miejskiej — którą w ciągu jedenastu lat szarpał.

Upominek za upominek. Trzysta rubli wziął. Za stosowne też uważał się rewanżować. Gdy więc do muru go przyciśnięto — udał szczerość: do wszystkiego się przyznał; fałszował dokumenty kasowe, kradł pieniądze. Bo musiał fałszować — musiał kraść. Zmuszała go rewolucya. Co ukradł — socyalistom oddał — i inaczej byliby go zabili.

Spisano protokół. Na pytanie, kto zmuszał — odpowiadać nie chciał, skutkiem czego nazwisk „socyalistów“ w protokole nie ma. Gdy spisano protokół — dał się ubłagać: wymienił nazwiska. Więc nie „protokólarnie“, ale „prywatnie“. Cóż się okazało? Oto „zmuszali“ go, właśnie... świadkowie. To byli rewolucyoniści!

Za jednym tedy zamachem śniadanie z obiadem: uniknąć kary, wynieść ukradzione i zgubić świadków. Jak Kowalewskij. Ten sam cel i ten sam system.

Sprawa przeszła do ochrany i wówczas wyjaśniło się, że kuzyn generał-adjutanta Skałłona sam urządzał wiece, organizował składki, obdzierał furmanów. Wszystko na korzyść rewolucyi.

Szczególny działacz. Z jednej strony składki, z drugiej kradzież i denuncyacya. Zaś w antraktach zaopatrywał cytadelę w „nary“ i karetki dla politycznych. I jak zaopatrywał: dobrze, tanio, prędko. Materyał miejski, robotnik miejski. Ale rachunek i za kupno materyału i za najem rzemieślnika. Byle handel szedł.

Spadek po Ogińskich.

Dookoła milionów po ks. Bogdanie Ogińskim powstały najprzeróżniejsze zdania, sprzeczne jedno z drugiem. Osoba ze świata prawniczego w Petersburgu zupełnie świadoma sprawy, celem wyjaśnienia położenia rzeczy, udzieliła współpracownikowi „Kur. Wil.“ ścisłych informacyj, z których część przytaczamy:

Ks. Czerkaskij. Co do tego pretendenta o

część milionowego spadku rzuca się tak przedstawia:

Ks. Mikołaj syn Aleksego Czerkaskij wniósł do sądu okręgowego kowieńskiego podanie w dniu 3 lipca r. b. co do treści i formy krótkie i zwięzłe, w którem jako przedstawiciel starszej linii Wonlarlarskich prosi sąd kowieński o zatwierdzenie go w prawach spadku do Zalesia, należącego ongi do Wonlarlarskich. Podanie jest gołosłowne, nie zaopatrzone żadnymi dowodami, któreby z jednej strony potwierdzały jego przynależność do linii Wonlarlarskich, a z drugiej udowadniały, że Zalesie należało kiedykolwiek do tego rodu. Majątek ten nigdy nie był w posiadaniu Wonlarlarskich. Sąd podanie ks. Czerkaskiego w dniu 18 lipca b. r. odrzucił.

Fałszywa księżniczka. Co do tej pretendentki, która, jak to już wyjaśniliśmy, pochodzi z Częstochowy, a nazywała się w stanie panieńskim Marya Czaplakówna, po wyjściu zaś za mąż zamieniła się w Janinę Gajdeburowową, a następnie podała się za córkę z lewej ręki ks. Bogdana, to informator „Kur. Wil." mówi:

Mąż rzekomej spadkobierczyni, adw. Gajdeburow, zaaresztowany przebywa obecnie w więzieniu w oczekiwaniu na proces, który odbędzie się w listopadzie lub grudniu roku bieżącego w Petersburgu. Janina Gajdeburowowa wniosła aż cztery testamenty, z których trzy do petersburskiego sądu okręgowego, a jeden do kowieńskiego. Właściwie w sądzie kowieńskim za Gajdeburowową złożyła testament Jadwiga, córka Michała hr. Miączyńska, wdowa po hr. Józefie, właścicielu majątku Podrosieny w gub. kowieńskiej.

Testament, przekazujący całą sukcesyę Janinie Gajdeburowowej, pisany 11 sierpnia 1904 r., sąd kowieński przesłał do sądu petersburskiego. Treść tego testamentu zawiera szczegół, na który warto zwrócić uwagę. Otóż powiedziane jest w testamencie, że Janina Gajdeburowowa powinna się rozwieść z mężem... Tymczasem adw. Gajdeburow usilnie pomagał do zatwierdzenia tego testamentu... Wytwarza się więc charakterystyczna kolizya, na którą może proces rzucić właściwe światło.

Do tego dochodzi sprawa dzieci, które w liczbie 11 Gajdeburowowie wzięli na wychowanie.

Wszystko to wskazuje, że proces zapowiada się niezwykle interesująco i stanowić będzie cenny przyczynek do charakterystyki środowiska i czasów. Dodać trzeba, że Janina Gajdeburowowa nie została nigdy w żadnej styczności z ks. Bohdanem Ogińskim, a nawet go nie znała.

Fortuna Ogińskich. Fortuna jest ogromna. Tworzą ją: Retów — około 20 tysięcy dziesięcin ziemi, Płungiany — 15 tysięcy dziesięcin, Salanty 8 tysięcy dziesięcin, Zalesie 4 tysiące dziesięcin, majątek w Galicyi, 3 domy w Wilnie, jeden w Petersburgu, jeden w Rydze, wille w Edynburgu, jeden dom w Krakowie i około milion rubli gotówką w papierach procentowych. Oprócz tego do masy spadkowej należy około 5 tysięcy dziesięcin ziemi w powiecie skwirskim w gubernii kijowskiej. Dobra kijowskie przejdą w ręce rosyjskie. Z nich tylko jedną siódmą część weźmie ks. Bogdanowa Ogińska.

Skarga kasacyjna. Na pytanie, czy proces Wonlarlarskich może być wznowiony, wobec wniesienia przez nich skargi kasacyjnej, prawnik odpowiedział:

Sprawę Wonlarlarskich należy uważać za przegraną. Skargę wnieśli Dymitr Wonlarlarski, Długołęcki, Pilecki, Monkiewicz, ks. Dąbrowski i Michałowski. Powstrzymanie się reszty jest bardzo znamienne, a dla skargi niepomyślne.

Kronika.

Kraków, niedziela 13 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Jana Berch., Hipolita.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 28; zachód o godz. 7 m. 02; długość dnia godzin 14 min. 34.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Czasem pochmurno, czasem małe opady, ciepłota obniża się, niepewnie, mierne wiatry.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: po południu: „Obrona Częstochowy"; wieczór: Występy gościnne Artura Zawadzkiego i Maryi Jakobi-Zawadzkiej.

Salon Powszechnego Związku artystów malarzy i rzeźbiarzy (Mały Rynek l. 6 I p.) od godz. 9—11 i od 3—6. Wstęp wolny.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

W poniedziałek 14 sierpnia:

Kalendarzyk kościelny: Euzebiusza i Atanazyi.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 29; zachód o godz. 7 m. 01; długość dnia godzin 14 min. 32.

Teatr ludowy w parku Krakowskim: Występy gościnne Artura Zawadzkiego i Maryi Jakobi-Zawadzkiej.

W pałacu sztuk pięknych urządził poseł do Rady państwa p. Włodzimierz Tetmajer zbiorową wystawę swoich prac najnowszych w sali zwanej Świetlicą.

Duńscy studenci w Krakowie. W niedzielę 13 b. m. wieczornym pociągiem przyjedzie do Krakowa wycieczka duńskich studentów. Gości podejmywać będą krakowscy esperantyści.

Rzetelny znalazca. Wczoraj zgłosił się w dyrekcyi policyi p. Benbenek Franciszek, zamieszkały przy ul. Sebastyana l. 17, z doniesieniem, że wracając do domu znalazł książeczkę Kasy oszczędności, opiewającą na kwotę przeszło 4000 koron. Poszkodowany zechce zgłosić się po odbiór do rzetelnego znalazcy.

Kradzież. Franciszkowi Parlzekowi, właścicielowi składu węgli przy ul. Lubicz, skradziono wczoraj zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem. Policya śledzi za sprawcą.

Z Warszawy. (Turcy w Warszawie. — Proces hr. Ronikiera. — Krematoryum w Warszawie. — Fabryka automobilów. — Roztargniony bogacz).

W Królestwie Polskiem przebywa obecnie do tysiąca Turków, samych mężczyzn, przybyłych do Polski przeważnie z Konstantynopola w charakterze zawodowych piekarzy. Umieli oni w ciągu ostatnich lat kilkunastu wytworzyć dotkliwe współzawodnictwo piekarzom tutejszym, zarówno w Warszawie, jakoteż w większych miastach prowincyonalnych, zwłaszcza w Łodzi, i do tego stopnia zawładnęli swoją produkcyę piekarską, że obecnie do pomocy biorą robotników chrześcijańskich.

Piekarzy tureckich protegował niegdyś generał-gubernator Hurko, dopuszczając ich odrazu do dostaw pieczywa dla instytucyj rządowych i dobroczynnych. — Kilku z tych Turków dorobiło się w Warszawie i w Łodzi znacznej fortuny, ogół wszakże stanowi proletaryat, pracujący ciężko, a licho płatny przez swoich współwyznawców.

Dla Turków sprawy islamu w Warszawie są dość obojętne. Nie brali oni żadnego udziału w wyborze nowego mufty, które tak poruszyły kolonię tatarską w Warszawie; modlą się oni wszakże, po kilkunastu latach pobytu w Warszawie nie zżywają się z ludnością tutejszą, w przeciwieństwie do Tatarów, którzy skorzy są do zawiązywania stosunków i starają się, zresztą dla celów handlowych, najprzychylniej usposobić dla siebie ludność polską, co dla Turków piekarzy jest zupełnie obojętne.

Kancelarya warszawskiego sądu okręgowego rozesłała wezwania świadkom w sprawie Bohdana hr. Ronikera, oraz Antoniego Siemińskiego i Feliksa Zawadzkiego, oskarżonych o zamordowanie śp. Stanisława Chrzanowskiego. Świadkowie, w liczbie z górą 80, są wezwani na wtorek 5 września.

Grono osób, należących do gminy ewangelickiej, rozpoczęło starania u władz o wydanie pozwolenia na założenie w Warszawie zakładu do palenia ciał ludzkich (krematoryum).

Kilku kapitalistów miejscowych zamierza założyć fabrykę samochodów.

Bogaty kupiec z ulicy Dzikiej posłał palto do naprawy krawcowi S. przy tejże ulicy, poczem wyjechał do Otwocka. Tam sobie przypomniał, że w kieszeni palta zostawił kilka tysięcy rubli gotówką oraz weksle. Powrócił więc do Warszawy i udał się do krawca, u którego palto wisiało w szafie, czekając kolei naprawy. Kupiec obszukał kieszenie i znalazł całą sumę.

Wielki pożar. We wsi Centkowie, w pow. radomskowskim, wybuchł we czwartek wielki pożar, który strawił 37 domów mieszkalnych, 48 stodół ze zbożem, kościół z XVI. wieku i kancelaryę gminną. W płomieniach zginęło 200 sztuk bydła, 300 koni, 400 sztuk drobiu. Z całej wsi pozostało zaledwie 13 domów. Również 2 ludzi zginęło w płomieniach.

Rabunek w pociągu. Z Paryża telegrafują: W pociągu, idącym z Lyonu do Paryża, napadł 17-letni wyrostek, Paweł Klinger na śpiewaczkę Cahen i obrabował ją. Na jednej ze stacyi bandyta wysiadł i znikł bez śladu.

„Polemika" z dziennikarstwem w Turcyi. — Z Konstantynopola telegrafują: Hiszpan Simenes, wydawca dziennika „Bouro d'Orient", wychodzącego w Pera, został napadnięty w redakcyi przez syna b. ambasadora w Paryżu Munira baszy i rotmistrza Dżemala, który przybył do redakcyi w towarzystwie swego brata. Dżemal wypoliczkował kilkakrotnie Simenesa. Aresztowano go, gdy wychodził z redakcyi, jednakże wkrótce wypuszczono go na wolność.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował rzymsko-kat. proboszcza w Starym Sączu ks. Jakóba Jordan Rozwadowskiego honorowym kanonikiem rzymsko-kat. kapituły katedralnej w Tarnowie.

Zmarli.

Mieczysław Domagalski, ogrodnik, przeżywszy lat 51, zmarł dnia 11 b. m. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 4 popoł. ze szpitala OO. Bonifratrów.

BEATRICE HARRADEN.

Pielgrzym i świątynia Wszechwiedzy.

Było to bardzo, bardzo dawno, w wiekach zamierzchłych. Pewien wędrowiec wstępował na ostatnią przestrzeń uciążliwej drogi, wiodącej na wierzchołek wysokiej góry. Na górze tej była świątynia.

Wędrowiec uczynił ślub, że dojdzie do niej, zanim go śmierć zaskoczy. Wiedział, że wędrówka daleka, a droga ciężka. Wiedział, że ta góra była najbardziej stroma z całego łańcucha gór, zwanych „Ideały". Lecz miał serce mężne i chód pewny. Stracił wszelkie poczucie czasu, ale nie tracił nigdy uczucia nadziei.

— Nawet jeśli omdleję w drodze i nie będę w stanie dotrzeć na sam szczyt i to coś warte, że byłem na drodze do wysokich „Ideałów".

Tak się pocieszał, gdy był zmęczony i nie tracił nadziei. Wreszcie dotarł do świątyni. Zadzwonił — starzec białogłowy otworzył wrota. Gdy ujrzał pielgrzyma, smutno się uśmiechnął.

— Znowu jeden — szepnął.

Wędrowiec nie słyszał tego szeptu.

— Staruszku białowłosy — rzekł — widzisz, doszedłem nareszcie do cudownej świątyni Wszechwiedzy. Dążyłem do niej całe życie, a nie łatwo mi było wspinać się na wyżyny „Ideałów".

Starzec położył rękę na ramieniu pielgrzyma.

— Słuchaj — rzekł dobrotliwie — to nie jest świątynia Wszechwiedzy, a „Ideały" nie są łańcuchem gór, lecz pasmem równin, a świątynia Wszechwiedzy jest w ich środku. Przyszedłeś złą drogą, niestety, biedny pielgrzymie.

Blask w oczach wędrowca zgasł, nadzieja w jego sercu zamarła — i stał się odrazu starym, złamanym. Ciężko sparł się na swym kiju pielgrzymim.

— Czy można tu spocząć? — spytał słabym głosem.

— Nie.

— Czy jest inna droga po drugim skłonie gór?

— Nie.

— Jak się te góry zowią?

— Nie mają nazwy.

— A świątynia? — jak się nazywa świątynia?

— Nie ma nazwy.

— Więc ja ją nazwę świątynią złamanych serc — rzekł podróżny.

Odwrócił się i poszedł. Lecz białowłosy starzec podążył za nim.

— Bracie — rzekł — nie pierwszy tu przychodzisz, lecz obyś był ostatnim. Wracaj na równiny i powiedz ich mieszkańcom, że świątynia Wszechwiedzy jest pośród nich; każdy ma prawo wejść do niej, kto tylko tego pragnie; wrota nie są nawet zamknięte. Świątynia ta wznosiła się zawsze na równinach, w samem sercu życia i pracy i trudów codziennych. Może do niej wejść filozof i ten, co tłucze na drodze kamienie. Przechodziłeś mimo niej zapewne każdego dnia twego życia. Szeroki to wspaniały budynek, niepodobny do naszych katedr wspaniałych.

— Widziałem dzieci, bawiące się wkoło niego — rzekł podróżny. — Gdybym był wiedział! Ha, przeszłość jest bezpowrotna!

Chciał spocząć na kamieniu opodal, lecz białowłosy starzec nie dał mu tego uczynić.

— Gdy raz spoczniesz — rzekł — już nie wstaniesz, bo wtedy dopiero poznasz, jak zmęczony jesteś.

— Nie mam ochoty iść dalej — odrzekł pielgrzym. — Podróż moja dokonana, doprowadziła mnie nie tam, gdzie chciałem, lecz bądź co bądź dokonana.

— Nie, nie pozostawaj tutaj — naglił starzec. — Zawróć się. Jako iż sam masz złamane serce, możesz innych uchronić od serc złamania. Tych, których spotkasz na tej drodze, możesz z niej zawrócić. Tych zaś, którzy wyruszają tutaj, możesz wstrzymać od drogi, wytłomaczyć im, że szaleństwem jest przypuszczać, aby świątynia Wszechwiedzy zbudowaną była na ustronnej i niebezpiecznej górze. Powiedz im, że „Ideały" nie są pasmem gór, ale dobrze znanemi równinami, gdzie stoją wielkie miasta, gdzie zboża rosną i gdzie mężczyźni i kobiety pracują, czasem w smutku — a czasem w radości.

— Pójdę — rzekł wędrowiec.

I wyruszył, lecz nagle postarzał i zwątlał, a podróż była daleka i powracanie własnemi śladami uciążliwsze, niż znaczenie tych śladów. Wspinać się na szczyt, mając do pomocy siłę i nadzieję życia, było dość trudne; powrót bez sił i nadziei był prawie niemożliwy.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pielgrzym nie dosięgnął równin. Lecz czy do nich doszedł, czy nie doszedł — bądź co bądź wyruszył. A nie wielu wędrowców ma w sobie moc taką.

Przyjechali do Zakopanego od 5 do 12 sierpnia b. r.

Klemensówka (pensyonat naprzeciw nowego parku klimatycznego); Dyszkiewiczowa Honora, Dyszkiewiczówna Józefa, dr Knapczyk Aleksander, Kucharski Leon, Ruebenbauerówna Zofia ze Lwowa, Szczerbińska Zofia z rodziną, Szczodrowski Henryk z Warszawy, Zdanowiczówna Marya z Warszawy, Wolfstahl Bronisław ze Lwowa.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 12 sierpnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, Restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Antoni Wereszczyński, adw. dr Adolf Schiff z żoną ze Lwowa, inż. Gustaw Gassner z Müglitz (Morawy), inż. Albert Neumann z Wiednia inż. Józef Kotterba z Görlitz, Jan Kłosiński z synem z Kęt, Stanisław Fiderer z żoną ze Lwowa, Persello Benjamino z Fristka, Paweł Fontin z bratem z Wiednia, Stanisław Sabok z Zakopanego, Zygmunt Gutfreund z Czarnego Dunajca, Ferdynand Klein z Budziszyna, Wilhem Zureczka z Przywozu, not. Franciszek Sulewski z Przemyślan, sędzia Edward Galik z Brzozowa, Miłosz Lacko z Lipto szt. Miklos (Węgry), Henryk Kessler ze Stanisławowa, Jan Staszko z Skoczowa, Bernard Zimerman, Otton Tietruch ze Lwowa, Michał Głodkowski z Warszawy, Michał Oslarz z Nowego Jorku (Ameryka), Jan Solarski, Feliks Brzonowicz z Mielca, Aleksander Matwijos z Stryszowa, A. Spira z Sosnowic, Jan Góra, Wiktor Komarnitzky z Warszawy, Władysław Czyż, Józef Wojcich z Celiny, Adam Salzman z Czerniowiec, Eugenia Mary z Wrocławia, Ada Rudkowa z Niepołomic, Klara Field z Pual Jasso (Ameryka).

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Stanisława Adamskiego, ulica Poselska, 22, (gustownie odrestaurowany. Parkiety, światło elektryczne, restauracya, łazienki w miejscu. Pokoje ze światłem od 2 koron wzwyż i stajnia): X. Piotr Perucki, X. Stanisław Gaweł z Jarosławia, X. Władysław Malinowski z Łodzi, Stefan Lukiemowicz z Oroscheny, Józef Durmasiewicz, Jan Wroński, Józef Jędruszek, dr Piotr Jędruszek z Żarki (Król. Pol.), Mattina Rigby z Tynemouth (Anglia), Blanche Sellers z Brandford (Anglia), Bolesław Chrzanowski z Lublina, Bolesław Wardecki z Warszawy, Władysław Michałowski z Grodźca (Król. Pol.), Amalia i Jan Dutkiewiczowie z Krynicy.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 sierpnia. Losy: a) procent.: Austryackiego zakładu kred. z obl. pro. z roku 1880 3-pro. 293·—. Austr. zakł. kr. z obl. pro. z r. 1889 3-pro. 280·50 Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 308·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 251·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 127·75. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 37·—. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 5 4·— Clary 40 złr. m. k. 145·—. Palffy 40 złr. 98·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 85·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 48·10. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. 72·—. Salms 40 złr. m. 216·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 248·75. Tureckie oblig. prem. kolei dro. 251·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 508·75

Paryż, 12 sierpnia. Renta 3-pro. 94·97. Mąka —·—.

Berlin, 12 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Frankfurt, 12 sierpnia. Austr. kred. 207·—. Koleje państwowe 159·60. Disconto 189·50. Laura 188·50.

Usposobienie: silne, niezmienione.

Wiedeń, 12 sierpnia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.)

Akcye: Austr. Zakł. kred. 658 75, węg. Zakł. kred. 853 50, Anglobanku 328 50, Unionbanku 630 —, Länderbanku 544 50, Bankverein 551 —, Bodencredit 13 18, Galic. Banku hipotecznego 689 —, Akcye praskiego banku kredyt. 722 —, Kolei państwowych 745 25, kolei południowej 124 75, kolei północnej 51 10, kolei Czerniowieckiej — —, Alpiny 840 75, Rima Muranyi 695 75, Praskiego Tow. żelaznego 27 73, Fabryki broni 768 —, Akcye tureckie tyt. 325 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 793 —, Obl. węg. indemniz. 91 55, Renta majowa 92 20, Austr. renta koron. 92 15, Węgier. renta koron 91 30, 56-letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 91 85, 4% Listy Banku hip. 93 30, 4½% Listy Banku hip. 99 50, 5% Listy Banku hip. 110 —, 4% Listy Banku kraj. 92 50, 4½% Listy Banku kraj. 99 —, 4% Gal. Obl. propin. 93 55, 4% Gal. pożyczki kraj. 1893 92 80, 4% Pożyczki m. Lwowa 85 90, 4% pożyczka m. Krakowa 90 50, Losy tureckie 220 50, Marki 117 48, Ruble 254 —, Rosyj. pożyczka 103 70, Skoda 673 50

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. F. Górski